



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Trybuna Robotnicza

40-098 Katowice
ul. Młyńska Nr 1

wydanie

Nr 4 z dn.

16-05-83

665

Teatr: Bądźmy poważni na serio

Kolorowo, salonowo i nudno

Jedną, najczęściej komedie Oskara Wilde'a eksploatują na sze teatry ale za każdym razem zjawia się ona pod innym tytułem: to jako „Brat marnotrawny”, to jako „Mój brat niepoprawny” a nawet jako „Lord z walizki”, teraz zaś w Teatrze Śląskim jako „Bądźmy poważni na serio”. Tłumaczka (Cecylia Wojewoda) jest ta sama, należałoby się więc wreszcie zdecydować na ostateczny wybór tytułu. Widz może bowiem uznać, że go nabrano, gdy wybiera się na nową sztukę a odbiera niejednokrotnie oglądając.

Komedie z wyższych sfer pociągają teatr i... rzadko się w nim udają. U Wilde'a tekst w czytaniu brzmi świetnie, pełen paradoksów, wyrażenia i wytwornie prowadzonych rozmów, które jednak mają bardzo ironiczny podtekst, wprowadzony po to, by w efekcie ukazać ogromną pustkę wewnętrzną tego salonowego świata. Salony kuszą wielu obietnicami ale w gruncie rzeczy czy nas tak bardzo obchodzi wiktoriańska angielskość? Czy się zna my na jej pokrętnościach i czy umiemy się z tego śmiać?

Okazało się i tym razem, że nie za bardzo. Sprawne przygotowanie błyskotliwego tekstu nie wystarczyło, żeby powstało dobre przedstawienie. W tej komedii Wilde'a potrzebni są prześmiewcy, aktorzy z wrodzonym zacięciem komediowym, którzy mimiką, gestem i specjalnym wyodrębnieniem słowa ożywią salonowe marionetki i określą je bardziej stanowczo w typie, dzięki swym osobistym predyspozycjom i doświadczeniu warsztatowemu. Bez tego dopełnienia postaci, Wilde staje się rozwlekłą salonową piłą, jak to się właśnie zdarzyło w Katowicach.

Na scenie jest co prawda kolorowo i wytwornie, są bogate wnętrza i stroje, są piękne ladies i milordowie, którym jako aktorom nie zarzucić nie można. Może to się troszkę i podoba publiczności, ale zabawa wypada sztucznie. Otrzymałoby spektakl konwencjonalny, o bardzo rzadkim uśmiechu. Z pań najmniej konwencjonalne były Liliana Czarska w roli starzejącej się i pogodnie egzaltowanej Miss Prism oraz Ewa Leśniak jako Gwendolina, z trudem panująca nad swoim zabobnym temperamentem, umiająca podać go jednak w stosownym cudzysłowie; z grona panów podobali się lokaje — prości i zabawni Zbigniew Kornecki i Wojciech Leśniak. Nie tyle lordowskie ile drobnomieszczańskie spekulacje matrymonialne cioci Augusty (Stanisława Łopuszańska) mało dziś kogo obchodzi Cecylia Marii Mielnikow-Krawczyk była urocza i z sex-appealem ale zbyt rozdokazywana oraz za natarczywa głosowo, panowie Tomasz Radecki i Mirosław Krawczyk trochę niepewni w rolach prowadzących, Jerzy Korcz zrobił swego pastora na kompletnego safandulę.

„Zielony gil” zszedł ze sceny katowickiej — czy Oskar Wilde go zastąpi jako pozycja rozrywkowa na długi czas? Oto jest pytanie.

„Bądźmy poważni na serio” Oskara Wilde'a, przekład Cecylii Wojewody, reżyseria Józefa Czerneckiego, scenografia Anny Franty, kompozycje i przygotowanie wokalne Haliny Kalinowskiej, teksty piosenek Jana Kostrzewy, step Małgorzaty Szafraniec i Michała Chamery. Premiera w dniu 12 maja br. w Teatrze Śląskim na Dużej Scenie.

IRENA T. SŁAWIŃSKA